Nr. 10. Kraków, Sobota 5. Marca 1898. **Rok III.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
W Krakowie: w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach. **W Podgórzu** w księgarni p. Poturalskiego. **We Lwowie** w biurach dzienników i we wszystkich księgarniach. **W Tarnopolu** w księgarni pp. Jabłońskich. **W Tarnowie i Bochni** w księgarni p. Pisza. **W Nowym Sączu** w księgarni p. Jakubowskiego. **W Stanisławowie** w księgarni p. W. Doboszyńskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.

Wydawnictwo.

Uregulowanie podzielności
gruntów włościańskich.

Z poruszanych obecnie spraw włościańskich najważniejszą jest sprawa *ograniczenia* podzielności gruntów. Niestety, opinie samych włościan są w tej rzeczy bardzo niejasne, po większej części sami nie wiedzą czego się trzymać. Pisma ludowe wyzyskały to w swoich partyjnych celach agitacyjnych, ale czy lud pouczyły, czy mu dostarczały materyału do zastanowienia się i czy wzajemnie zbierały informacye o stosunkach ekonomicznych w rozmaitych stronach kraju wśród ludu? Jedni śmieli zuchwale posunąć się aż do twierdzenia, że z tej racyi groziłoby ludowi coś nakształt zaprowadzenia pańszczyzny na nowo! A na wstyd naszego ludu przyznać musimy, że znajdują się po wsiach jeszcze głowy zdatne do uwierzenia takim bredniom. Byle judzić, byle siać nienawiść, byle kitem ulepionym z żółci i złości przylepić do siebie stronników, byle szły interesa partyi, co tam o chłopską skórę! Niegdyś chłop był po to, żeby robił na szlachcica; dziś może być po to, żeby z jego skóry zrobić namiot dla głównej kwatery ukutego na prędce stronnictwa! Sejm niedołężny nie stać na to, żeby sterować całym ruchem w kraju, żeby pchnąć sprawę publiczną raźno naprzód! Sejm umie tylko odkładać, zwlekać i... pogrzebywać wszystkie projekty reformy. W tym składzie rzeczy trzeba odezwać się do ludu: Powiedzcież sami od siebie, jakie wasze zdanie, powiedzcie *bez podpowiadania agitatorów!*

Ale podpowiadanie to zrobiło już swoje i dziś, chcąc poznać prawdziwą opinię ludu, trzeba przedtem usunąć cały szereg bałamutnych nieporozumień, które przyplątały się do jego toku myśli ni w pięć, ni w dziewięć. Trudno z włościaninem mówić o tej sprawie, bo bardzo często zdarza się, że on myśli, że tu zgoła o co innego chodzi, niż jest w rzeczywistości. Włościanie radzą o *niepodzielności* gruntów i uchwalają przeciwko niej rezolucye! Tyle to warte, co wiara w nieistniejące upiory, boginki i czarownice, bo w sam raz tak samo sprawa niepodzielności gruntów włościańskich wcale nie istnieje! Przecież nikomu nigdy się ani nawet nie przyśniło żądać, żeby posiadłości włościańskich nie wolno było dzielić! Któżby śmiał proponować coś tak niedorzecznego?! Toby znaczyło, że już na wieki ma być gospodarstw tyle i takich, jak w dniu wydania głupiej ustawy!! A tu przeciwnie, chodzi właśnie o to, żeby ułatwić te zmiany i ten ruch własności, który potrzebny jest do wytworzenia jak największej ilości porządnych gospodarstw!

Niechże więc nikt nie mówi o niepodzielności, bo nietrafnem wyrażeniem bałamuci niepotrzebnie ludzi: straszy ich upiorem; wyrabiają się przez taką lekkomyślność tylko *polityczne zabobony*. Gospodarz zamożny, którego gospodarstwo wraz z ubocznymi zarobkami wystarcza zupełnie na utrzymanie *dwóch* rodzin, myśli, że ktoś chciałby zakazać mu podziału! A tu tymczasem cała sprawa ma się tyczyć tylko tych, którzy nie mają czego dzielić między synów, bo sami posiadają tyle tylko, że pogrążeni w ostatniej nędzy nie mają czego ani sami do ust włożyć, ani krowie czego podrzucić. **Dzielcie się majątkiem, jak chcecie,** *ale nie dzielcie się nędzą*, żeby nie mnożyć nędzarzy! Chodzi przeto nie o niepodzielność, ale o *uregulowanie podzielności gruntów włościańskich*, żeby nie wolno było dzielić zera na zer parę, żeby spadkobierca nie miał za cały nieraz spadek kosztów u notaryusza i... kwitek, z którym sobie może pójść na żebry!

Ci, którzy występują z projektem, popełnili jednak także grube błędy.

Pierwszym i najgrubszym błędem było, że chcieli coś zrobić dla ludu, bez ludu! Panowie! te czasy minęły już bezpowrotnie, kiedy można było radzić o chłopie bez chłopa! Nie wystarcza zaprosić potem jednego i drugiego do „ankiety"! Trzeba od samego początku utrzymywać styczność z ludem, trzeba *zacząć* od ludu, gdy o ten lud chodzi!

Drugim błędem jest, że chcą jednakiej ustawy na cały kraj. I dziwią się potem, że w jednym powiecie włościanie się zgadzają na jakiś projekt, a w drugim nie! Ależ to rzecz prosta: morg morgowi nie równy. Na Łobzowie pod Krakowem mieć morg czarnoziemi, znaczy być nielada panem; a z głodu chyba ginąć choćby na pięćdziesięciu morgach wydmy piaszczystej pod Szczakową! Toteż oznaczenie *najmniejszej parceli i najmniejszego gospodarstwa*, którychby już dzielić nie było wolno, musi być rozmaite, zależne od jakości gruntu. To się nie da oznaczyć na sążnie we Lwowie na sejmie, to się oznaczać ma na miejscu, a wezwać do tego trzeba tych, o których chodzi, to jest sam lud!

Trzeci błąd polega na tem, że zapomniano o jednem: A cóż mają począć ci wszyscy biedacy, dla których i ćwierć morgu jest majątkiem, dla których każda piędź ziemi ma wartość *trawy na niej rosnącej*, jako pożywienie dla całego ich bogactwa: jedynej krówki! Oni taką klepią biedę, że zawsze są blizcy śmierci głodowej i przez to nie ma z nich korzyści dla społeczeństwa. Zgoda na to; ale gdyby im i to odjąć, od razu pomarliby z głodu! A przecież chyba lepiej, że żyją! A zatem nie można wydawać (potrzebnej zresztą) ustawy, regulującej podzielność gruntów, jeżeli się równocześnie, a nawet **przedtem** nie obmyśli środków ratunku dla wiejskiego proletaryatu, tj. dla najuboższych wieśniaków. Trzeba im wskazać sposoby, jak bez roli mogliby dojść do zamożności.

Czwarty błąd wreszcie polegał na dziwnem zapomnieniu, że na wsi są nietylko rolnicy, a czem bardziej się będzie rozwijać oświata i (daj Boże!) dobrobyt ludu, tem więcej będzie po wsiach mieszkać nie rolników. Tym nie będzie chodziło o gospodarstwo rolne, ale chcą i będą chcieli mieć mały kawałek gruntu na własny domek i ogródek.

O tem wszystkiem trzeba pomyśleć, a gdy się to zrobi dokładnie, gdy się poprawi te popełnione błędy, natenczas sprawa uregulowania podzielności włościańskich gruntów da się załatwić, bo przestanie być nienawistną. „Grzmot" wystąpi i na ten punkt ze swoim programem, opartym na doświadczeniu *z pośród ludu* zaczerpniętem; wiejskich zaś swych czytelników uprasza się ciągle o korespondencye, jak w ich stronach te rzeczy się przedstawiają.

Obchód jubileuszu
Ojca św. w Krakowie.

Dnia 27 lutego obchodził Kraków dyamentowy jubileusz Ojca św. W obchodzie tym wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Obok duchowieństwa z księciem-biskupem Puzyną na czele, obok intelligencyi i reprezentantów wojskowości, stawili się na tę piękną uroczystość robotnicy, włościanie, cechy, wszystkie miejscowe i okoliczne „Przyjaźnie" ze sztandarami i wiele innych stowarzyszeń katolickich. Sala „Sokoła" była przepełniona. Nastrój był nadzwyczaj uroczysty i poważny.

Imieniem włościan przemawiał poseł *Kramarczyk*, przybrany w piękny strój włościański: białą górnicę i granatowy żupan. Miała i klasa robotnicza dzielnego mówcę w osobie niestrudzonego nigdy i oddanego całą duszą stowarzyszeniom katolickim **p. Stróżyńskiego,** maszynisty kolejowego. Piękną jego mowę przytaczamy w całości:

Żyjemy w czasach zupełnego rozstroju społecznego, gdzie duch niewiary jak dzika fala, porywa za sobą najzdrowszą część narodu.

Liberalna gospodarka nie wielu tysięcy ludu zrodziła pogański socyalizm, który swemi szumnemi i przewrotnemi hasłami, który obietnicami stworzenia raju na ziemi i wszelakiej rozkoszy, obałamucił masy nieświadomego i niezadowolonego ludu i robotnika i wprowadził w jego szeregi zupełny zanik zasad chrześcijańskich.

Socyalizm taki, jak go dziś widzimy, to nieszczęście naszego wieku, to robak, który toczy organizm społeczny, to rak, który szerzy zgniliznę i demoralizuje, chce bowiem wydrzeć wiarę z serca robotnika, każe mu uważać religię za rzecz prywatną, rozbudził w nim zwierzęce instynkta i dąży do obalenia rodziny, najważniejszej podstawy organizacyi społecznej i narodów, wreszcie chce zbuntować te szerokie masy, by ugasiły pragnienie swoje w krwi klasy posiadającej.

Niebezpieczeństwo jest wielkie i groźne, wobec którego rządy i ciała prawodawcze stoją zupełnie bezradne i jak mogą podpierają liche ściany zbutwiałego gmachu społecznego, zamiast dążyć do wprowadzenia reform, któreby temu zapobiedz zdołały.

Innej jest myśli mąż wielki, który swoim natchnionym duchem zajrzał do głębi i umiał się dopatrzyć choroby, jaka dziś całą ludzkość trapi. Ten 80-letni starzec z wysokości skały Piotrowej daje ludzkości lekarstwo na to cierpienie i wskazuje sposoby do uzdrowienia organizmu społecznego.

Lekarzem tym to Ojciec św. Leon XIII, lekarstwem to encyklika *Rerum novarum*.

W niej wskazuje, aby zacząć budowę od dołu, wskazuje na te miliony ludu robotnika, które należy użyć do budowy fundamentu, aby wzniość na nim gmach potężny i trwały, o który wszystkie burze i hasła przewrotowe i wszystkie pogańskie socyalizmy się rozbiją!

Wydaniem encykliki *Rerum novarum* wystawił sobie Ojciec św. pomnik wdzięczności w sercach rzesz pracujących całego

świata; pomnik ten jaśnieć będzie nieprzyćmionym blaskiem po wszystkie czasy i wskazywać ludzkości drogę, po której kroczyć winna.

Dlatego to w dniu uroczystości dyamentowego jubileuszu kapłaństwa Ojca św. Leona XIII, nietylko że całe chrześcijaństwo, ale i mocarze pogańscy składają cześć i hołd i przynoszą bogate dary, i my maluczcy, najbliżsi Jego sercu, przepełnieni oceanem gorących uczuć, składamy cześć i hołd największemu mocarzowi prawdy, miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Podnosimy nasze robotnicze dłonie i błagamy Pana nad Pany, aby przedłużył Jego żywota. Prosimy Stwórcy, aby ten duch chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości owiał swojem tchnieniem wszystkie stany, iżbyśmy w myśl encykliki *Rerum novarum* połączonemi siłami, robotnik i pracodawca, obywatel i wieśniak, kapitalista czy biedny, dążyli do uzdrowienia stosunków społecznych, a wtenczas złożymy największy do wód czci i hołdu Ojcu chrześcijaństwa.

Zapewniamy, że my robotnicy polscy zawsze wiernie stać będziemy przy stolicy św. Apostolskiej; i jak ongi przodkowie nasi walczyli w obronie krzyża przed nawałą pogańską, tam i my dzisiaj robotnicy polscy podnosimy krucyatę przeciwko nieprzyjaciołom Wiary św. i Kościoła, przeciwko hasłom przewrotowym, przeciwko pogańskiemu socyalizmowi i przeciw nieprzyjaciołom naszej Ojczyzny i nie spoczniemy, dopóki pod znakiem krzyża nie odniesiemy zupełnego zwycięstwa!

Oby ten głos, z piersi polskich robotników wychodzący, doszedł do stóp tronu Jego świątobliwości z zapewnieniem wierności, miłości i uległości synowskiej, w imieniu których wznoszę okrzyk: Ojciec św. Leon XIII, papież robotników Niech żyje! (Zgromadzenie wznosi z zapałem okrzyk, a przemówienie przyjmuje hucznymi oklaskami).

Uroczystość zakończyła się odczytaniem telegramu, przysłanego od Ojca św. i pięknem przemówieniem księcia-biskupa.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przyjęcie „Przyjaźni krakowskiej“ przez Księcia biskupa. W poniedziałek d. 28 lutego przybyli w deputacyi od „Przyjaźni krakowskiej“ do Księcia-biskupa: Ks. Dr. Gołba kurator i pp. Jarczyk przewodniczący, Piasecki zastępca i Gawłuszkiewicz, ażeby zdać sprawę z rozwoju towarzystwa. W przemówieniu oświadczył Ks. Kurator Ks. Biskupowi, że przybyli jako dzieci do Ojca, aby podzielić się radością z powodu rozwoju pomyślnego „Przyjaźni“, bo nie tylko ci zapisują się na członków, którzy byli wierni zawsze kościołowi, lecz nawet zbłąkani, z obozu socyalistycznego powracają jako nawróceni i proszą o przyjęcie do grona Przyjaźniaków.

Książe Biskup ucieszył się bardzo tym objawem zaufania i czci synowskiej a wykazawszy w swem przemówieniu jak doniosłe znaczenie mają stowarzyszenia robotnicze, udzielił obecnym błogosławieństwa. Przewodniczący podając księgę honorowych członków towarzystwa, prosił o wpisanie imienia i słów błogosławieństwa. Książe Biskup z radością przychylił się do prośby, a na pamiątkę wręczył swym gościom obrazki i przyrzekł, że przybędzie do lokalu „Przyjaźni“ przy ulicy Garbarskiej l. 7, w tym celu, aby z bliska zobaczyć życie wewnętrzne towarzystwa. Na prośbę pana Piaseckiego o poparcie robotników w sferach wyższych, odpowiedział Najprzewielebniejszy Książę Biskup, że do tego zmierzały Jego słowa wypowiedziane podczas obchodu dyamentowego jubileuszu Leona XIII.

Gorlice, d. 25 lutego 1898.

Szanowna Redakcyo!

Przesyłamy Szanownej Redakcyi krótkie sprawozdanie z czynności naszej drogiej „Przyjaźni“ za rok 1897 t. j. z czasu dotychczasowego jej istnienia. Członków czynnych ma stowarzyszenie 103, honorowych 10. Prezesem i kuratorem jest ks. Świeykowski, wiceprezesem pan Kosiba, sekretarzem pan Edward Kamiński, znany ze swej czynności i brania udziału na wiecu w Tarnowie, dzielnym i energicznym skarbnikiem jest pan Kordyl. W wydziale zasiada 13 członków, między innymi: Wiceburmistrz miasta pan Walery Rogaski, każdej sprawie katolickiej arcychętny, dalej kierownik szkoły tkackiej miejscowej p. Gęsiecki. W ciągu roku wpłynęło do kasy 1.600 złr. Wydatki wynoszą 1.370 złr., pozostaje więc w kasie 230 złr. Pomimo wielu trudności, rozwija się „Przyjaźń“ pomyślnie. W ostatnim roku urządziliśmy zabawę z tańcami, festyn i wianki. Mieliśmy też dwa odczyty urządzone przez ks. Prezesa, obecnie zaś utworzyło się kółko amatorów, które ma się zajmować stale urządzaniem przedstawień.

Pracujemy pomału ale ciągle i gdyby nie wielu nieprzyjaciół zwłaszcza ze sfer intelligencyi, postąpilibyśmy byli o wiele więcej naprzód. Przepowiadano nam, że po roku zamkniemy naszą „budę“, nie stało się to jednak, i owszem, otworzyliśmy ją szerzej, i cieszymy się, że nie masz obecnie ani ziarnka kąkolu w naszem stowarzyszeniu.

Za komitet redakcyjny. *E. K.*

Grybów, d. 24 lutego 1898.

Szanowna Redakcyo!

Dzielimy się z Szanowną Redakcyą radosną wiadomością, że i w naszem mieście powstało Stowarzyszenie katolickie, które przyjęło statut i nazwę „Przyjaźni“. Założeniem jej zajęło się miejscowe duchowieństwo, mianowicie ks. proboszcz Tarsiński i ks. wikaryusz Paczyński. Ksiądz proboszcz rzucił myśl założenia „Przyjaźni“ między członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, którzy się u niego zgromadzają — następnie zwołał zgromadzenie na plebanii i obecnym przedstawił cel i zadanie „Przyjaźni“. Wśród tego ks. Paczyński zjednywał wśród kolendy członków i tak założenie „Przyjaźni“ przyszło do skutku.

W niedzielę 14 lutego odbyło się zgromadzenie na plebanii, na którem wybrano zarząd „Przyjaźni“. Prezesem wybrany został Antoni Czapliński obywatel miejscowy, kuratorem duch. ks. Michał Paczyński. Do wydziału weszło kilka osób z intelligencyi, która jak gdzieindziej tak i tutaj myśl założenia „Przyjaźni“ przyjęła najchętniej. Na ostatniem zgromadzeniu upominali się urzędnicy sądowi, o równanie intelligencyi z mieszczaństwem i o zniesienie podziału członków, na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Po głosowaniu zapadła uchwała, że członkowie dzielą się tylko na zwyczajnych i honorowych.

Także burmistrz miasta Grybowa p. Jakubowski, oświadczył najlepsze chęci dla nowego Stowarzyszenia a nie mogąc przyjąć godności prezesa pozostał członkiem Wydziału. Tak tedy i dla Grybowa zabłysła jutrzenka lepszej doli i jest nadzieja, że „Przyjaźń“ w Grybowie, rozwinie się jak najświetniej.

Wprawdzie nie ma tu czerwonych socyałów, jednakże względy ekonomiczne przemawiają zatem, aby „Przyjaźń“ istniała. O dniu otwarcia i o dalszych losach „Przyjaźni“ nie omieszkamy Szanowną Redakcyę uwiadomić — tymczasem prosimy o łaskawą opiekę.

Ogólne poufne zebranie naszych stowarzyszeń odbędzie się w niedzielę 6 marca, o godzinie 3 popołudniu w „Przyjaźni“ przy ul. Garbarskiej. Zacznie się punktualnie, żeby potem nie przeszkadzać missyom u świętego Piotra.

Tejże niedzieli w tym samym lokalu odczyt *Ks. Dra Gołby* o godzinie 7.

W „Jutrzence“ na Kazimierzu zgromadzenie w *niedzielę 20 marca* o godzinie 6 wieczorem.

Pogadanki w „Przyjaźni“ krakowskiej

o wpływie Kościoła na zmniejszenie nędzy materyalnej w ciągu 19 wieków.

Święta Bożego Narodzenia skupiły członków „Przyjaźni krakowskiej“ u ogniska domowego. Zapusty wywabiły ich do pięknej sali w lokalu nowym przy ulicy garbarskiej, ażeby zabawili się młodzi tańcami, starsi wesołą rozmową, dziatwa loteryą a wszyscy sztukami wykonanemi w amatorskim teatrze.

To wszystko sprawiło, że przerwał się na 3 miesiące łańcuch wykładów ks. Dra Gołby, kuratora „Przyjaźni krakowskiej“. Proszony przez wydział, ażeby uprzyjemnił wieczory i pouczył w tym czasie, w którym postanowiono dla żałoby w kościołach, zaniechać zabaw i przedstawień scenicznych, przyrzekł do ogniw adwentowych dodać nowe w poście. A jakiż to ten łańcuch i w jakim celu ukuty?

Jestto szereg wykładów o tem, co Kościół katolicki uczynił przez 19 wieków swego istnienia dla biednych materyalnie: więc jak opowiadaniem ewangelii o ubóstwie duchem nauczył kochać ubogich, jak czynem miłość okazywał w tak zwanych agapach czyli ucztach miłości, przy których bogaty zasiadał obok ubogiego, a uczony obok prostaczka i spożywali, po uczcie eucharystycznej w świątyni, chleb w jadalni w towarzystwie biskupa.

W innym wykładzie opowiadał prelegent o zasługach kościoła z powodu pracy nad zniesieniem niewolnictwa. I gdyby innej zasługi Kościół nie posiadał, toby wystarczyło, aby sobie zapewnić niewygasłą wdzięczność za to, że zniósł granicę jaka była między wolnym a niewolnikiem równając ich w obliczu Boga, wspólnego wszystkich ludzi ojca, że przywrócił nieszczęśliwym niewolnikom godność i prawo człowieka. Wprawdzie praca postępowała żółwim krokiem, gdyż jedna połowa starożytnego społeczeństwa nie chciała i nie umiała pracować, więc należało klasę pracującą utrzymać w zależności do właścicieli, lecz stosunek łagodziło prawo ewangeliczne miłości bliźniego. Przez to, że niewolnik mógł dostąpić godności kapłaństwa i biskupstwa wyrywano go z błota hańby i zaniedbania.

Nader pouczający był wykład o organizacyi nad ubogimi w wieku Ojców Kościoła. Jak wtenczas umieli przewodnicy duchowni otoczyć opieką nieszczęśliwych wszelakiego rodzaju, jako to: ślepych, chorych, podrzutków, starców, sieroty, wdowy, a z drugiej strony zapobiegano włóczęgostwu i próżniactwu. Ubodzy zawsze byli, lecz nie było nędzarzy umierających z głodu. Miłość uszlachetniała dających i odbierających, bo jej iskra przelatując ze serca bogatego przechodziła przez serce Jezusa i trafiała do duszy ubogiego. Sławią wszyscy, owe czasy Ojców kościoła, tych filarów prawdy i moralności, i za wzór stawiają nowożytnym chrześcianom, a dlaczego nie używają środków wypróbowanych przez świętych mędrców?

Z uwagą wielką słuchali i oklaskiwali mówiącego liczni przyjaźniacy z rodzinami, kiedy kreślił wzór monarchy chrześciańskiego jakim był Karol Wielki. Poznawali bowiem, ile dobrego mogą mieć podwładni, gdy potężne ramię świeckie wspiera usiłowania i pracę Kościoła. Na wyprawach krzyżowych i zmianie jaka nastała, na korzyść biednych z powodu łączności do wspólnych celów, zakończył prelegent wykłady w adwencie.

Dalszy ciąg odbędzie się *w niedzielę dnia 6 marca, w lokalu przy ulicy garbarskiej l. 7, o godzinie 7.* Wszyscy, którzy chcą brać udział powinni zgromadzić się już *o trzy kwadranse na 7*, gdyż spóźnienie utrudnia zrozumienie wątku opowiadania.

Ponieważ wykład w przyszłą niedzielę będzie miał za przedmiot cechy średniowieczne i pracę zakonów, dlatego będzie interesującym, gdyż wiele z urządzeń owych można zastosować do czasów naszych.

Do Świetnego c. k. Starostwa

zwraca się grono robotników za naszem pośrednictwem z usilną prośbą.

W fabryce mąki kościanej Schönberga i Fraenkla w Dąbiu, pisarz fabryczny, żyd Ciment i jego żona przyprowadzają nas swem niecnem i podłem postępowaniem do rozpaczy. Cimentowa mści się na nas biednych robotnikach za zamknięcie kantyny, wyzywa złodziejami, przeklina, wylewa robotnikom pomyje do mieszkań a dzieci jej wrzucają przez okna do mieszkań różne nieczystości. Mści się Cimentowa, bo nie może przeboleć i zapomnieć kantyny, w której nas obdzierała i okradała i jak pijawka wysysała. Przybyła tu biedna a obecnie w jedwabie się stroi.

Namawia obecnie kilku robotników i obiecuje im po kilka złr. wynagrodzenia, byle tylko udali się z prośbą do Świetnego c. k. Starostwa o otworzenie na nowo kantyny, lecz namowa ta na nic się zda. Owszem, my wszyscy niżej podpisani robotnicy zwra-

camy się w imieniu wszystkich naszych braci z prośbą do Świetnego c. k. Starostwa, by nie pozwoliło na powtórne otwarcie kantyny i wzięło nas przez to w opiekę przed cygaństwem i wyzyskiem tego żydowstwa. Jesteśmy pewni, że Świetne c. k. Starostwo nie odmówi naszej prośbie i dlatego już obecnie dziękujemy Mu serdecznie.

W imieniu wszystkich robotników kościarni Schönberga i Fraenkla:

Jan Szuman, Andrzej Kowalik, Jagła Karol, Bojdak Jan, Gatlik Franciszek.

Z ruchu robotniczego za granicą.

Chcemy opowiedzieć Czytelnikom o ciekawem urządzeniu **sądów przemysłowych w Australii**. W Nowej Zelandyi od 1894 r. nie było żadnego znaczniejszego nieporozumienia między pracodawcami a robotnikami wskutek zaprowadzenia tych sądów. W każdej kolonii istnieje *sąd pojednawczy*, który się składa z równej liczby pracodawców i robotników. Przewodniczącym jest jakaś osoba bezstronna, która nie jest ani pracodawcą, ani robotnikiem. Sąd ten bada przedłożone mu nieporozumienia, wydaje wyrok i po 2 miesiącach ogłasza go publicznie. Jeżeli strony wyroku nie przyjmą, wtedy *sąd pojednawczy* oddaje sprawę *sądowi rozjemczemu*, który składa się z trzech osób. Przewodniczącym jest sędzia mianowany przez rząd, sędziami: jeden robotnik i jeden pracodawca. Do sądu tego mogą się także same strony odwołać nie oddając poprzednio sprawy sądowi pojednawczemu. Sąd rozjemczy bada sprawę dokładnie, może wzywać świadków, może sobie kazać przedłożyć księgi rachunkowe. Jeżeli n. p. wybuchnie strejk z powodu ujęcia płacy robotnikom, natenczas *musi* pracodawca według ksiąg udowodnić, że zmniejszenie płacy było koniecznem z powodu n. p. złych interesów fabryki. Sąd powoływa odpowiednich świadków i rzeczoznawców. Jeżeli się pokaże, że pracodawca bez słusznych powodów uszczuplił robotnikom płacę, natenczas *musi* znowu robotnikom wypłacać wynagrodzenie w tej wysokości, co przedtem. Jeżeli jednak sąd przyjdzie do przekonania, że robotnicy bez słusznego powodu zaczęli strejkować, *natenczas sąd każe im podjąć pracę*. Wyrok tego sądu jest tak prawomocny jak u nas wyrok sądu przysięgłego i niema od niego apelacyi.

W Irlandyi wybuchł niedawno strejk kolejarzy. Koleje wcale nie jeździły, a artykuły spożywcze zaczęły gwałtownie drożeć. Wobec tego jedna większa spółka kolejowa widziała się smuszoną podwyższyć znacznie płacę. I tak n. p. palacz po 2 latach służby otrzymuje dziennie 4·50 marki, a po trzech latach 5 marek.

Dyrekcya jednej kopalni w mieście Osnalrück w Hannowerze (Niemcy) postanowiła *znieść 7 świąt katolickich*. Wskutek tego prawie wszyscy górnicy podpisali deklaracyę do dyrekcyi, że w święta katolickie pracować nie będą. Zarząd kopalni nie chciał się na to zgodzić pod pozorem, że święta katolickie psują cały porządek i regularność pracy w kopalni. W święto M. B. Gromnicznej żaden z robotników katolickich nie stawił się do pracy, wskutek czego zarząd kopalni musiał ustąpić.

Co słychać u nas i zagranicą.

Kraków, 3 marca 1898.

Z sejmu czeskiego. Dnia 26 lutego przyszła na porządek dzienny *dyskusya nad adresem do tronu*. Zaraz na początku zabrał głos zastępca marszałka krajowego *poseł Lippert* i oświadczył, że ponieważ adres kieruje się egoizmem narodowym czeskim, a obraża najświętsze uczucia Niemców, przeto Niemcy nie wezmą odtąd udziału w obradach Sejmu. Po em oświadczeniu *posłowie niemieccy, wznosząc okrzyki na cześć konstytucyi, opuścili salę*. Następnie poseł Baxa, radykalista zarzucał projektowi adresu, że nie wyraża wszystkich słusznych żądań Czechów. Baxę poparł tylko jeden poseł Waszaty, poczem *adres uchwalono jednogłośnie*.

Exodus Niemców przeszedł prawie niepostrzeżenie, ponieważ umysły zajęte są bliskiem zwołaniem **Rady państwa**, *wyborem prezydenta Izby, spodziewaną obstrukcyą*. Rada państwa zbierze się tylko dla *wyboru delegacyi*, poczem znowu nastąpi pauza, wypełniona sesyami delegacyjnemi. Tymczasem zbliża się termin 1 maja, w którym ugoda miała być zawarta, a Węgrzy się niecierpliwią. Należy oczekiwać, że jeżeli Rada państwa nie odnowi ugody w przeznaczonym terminie, rząd węgierski sam ugodę przeprowadzi, co z pewnością nie będzie z korzyścią dla drugiej połowy Monarchii. No, ale przecież nasi posłowie bronią interesów swoich wyborców łamaniem pulpitów i skakaniem na trybunę prezydyalną...

Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, mocą którego od 1 kwietnia b. r. *nie wolno cudzoziemcom zapisywać się na akademię techniczną w Charlottenburgu*. Minister tłómaczy się brakiem miejsca w akademii, w gruncie rzeczy jednak zrobił to dla „miłości“ Polaków.

Po procesie Zoli. Adwokat Zoli Labori wniósł zażalenie nieważności. Pułkownik Picquart wykreślony został z armii, a porucznika Chapelin, który wystosował do Zoli list z uznaniem przeniesiono do rezerwy. W Izbie deputowanych wniósł poseł Hubbard interpelacyę w sprawie procesu Zoli. Hubbard twierdził, że jenerał Boisdeffre, który zeznawał w procesie wywarł pressyę na sąd przez oświadczenie: „jeżeli nie macie do nas zaufania, to się usuniemy“. Prezes ministrów wyjaśnił, że jenerał odezwał się tak tylko wskutek wielkiego rozdrażnienia z powodu ciągłego szarpania honoru armii. Izba znaczną większością przyjęła wyjaśnienie do wiadomości i udzieliła rządowi wotum zaufania.

Zamach na króla greckiego. W sobotę dnia 26 lutego wykonany został zamach na króla greckiego. Król wracał z córką powozem z portu Faleron do Aten, gdy na drodze napadło go kilku morderców z karabinami. Wystrzały ich zraniły konie powozowe i strzelca królewskiego, nie raniły jednak ani króla, ani księżniczki. Ludność nadzwyczaj wzburzona tym zamachem, wieczorem odprawiono nabożeństwo dziękczynne. Policya aresztowała przywódcę zamachu, byłego urzędnika Kardilisa, który się przyznał, że strzelił sześć razy. Złapano także drugiego wspólnika, robotnika podziemnego, który działał tylko pod wpływem Kardilisa. Jest on bardzo bojaźliwy i wskutek trwogi nie zastrzelił koni przy powozie; to uratowało życie królowi greckiemu. Policya jest na tropie reszty spiskowych.

Komunistyczne osady.

Socyalizm głosi, że wszelkie środki wytwórcze, tj. służące do *wytwarzania* dochodów, powinny być własnością wspólną, jakoto: rola, warsztaty, a więc i narzędzia rolnicze i rękodzielnicze itp. W praktyce trudno bardzo nieraz oznaczyć, czy coś należy uważać za „środek wytwórczy“, czy też za niewinny przedmiot, który socyaliści pozwoliliby posiadać jako własność prywatną. Sami jeszcze też nie wiedzą, czy w ich państwie przyszłości wolno będzie mieć na wyłączną osobistą własność np. ...igłę, która przecież dla tysięcy ludzi jest naprawdę „środkiem wytwórczym“, bo daje dochody. W praktyce tedy zatraca się różnica między socyalizmem a komunizmem, który nie pozwala niczego a niczego na swoją własność posiadać, żądając, żeby nawet buty były wspólną własnością wszystkich, czyli — upaństwowienia.

Jeszcze przed żydami Marxem i Lassalem próbowali rozmaici mędrkowie urządzeń komunistycznych. Najczęściej działo się to ...w Ameryce. Podamy o tem kilka wiadomości.

Pierwszą osadę komunistyczną, znaną pod nazwą: „Góry Libanon“, założyła w r. 1792 angielska sekta religijna Shakerów, wygnana z Anglii ze swą przewodniczką Anną Lee, gdyż dziwaczne jej obrzędy nawet obdarzonym silnymi nerwami Anglikom dały się we znaki. Główną rolę w tych praktykach religilnych grały tzw. „ekstazy“, tj. połączone często z kurczami stany podniecania, które uważano za znak obcowania ze światem duchów. Shakerowie wierzyli w ciągłą i zupełną styczność z duchami, jakoteż w to, że Chrystus powtórnie objawił się na ziemi i to właśnie ich „matce“ Annie Lee. Składali się oni z 18 towarzystw, rozpadających się znowu na kilka „rodzin“, z których każda liczyła około 40 członków, a oprócz tego liczyli rozsypanych po siedmiu wówczas Stanach Zjednoczonych 2415 członków. Każda „rodzina“ żyje w wielkim domu, w którym sypialnie kobiece i męskie przedzielone są salą, gdyż Shakerowie wyrzekają się związków małżeńskich. Na górze znajdują się kuchnia, jadalnia i składy, naokoło domu zaś budynki gospodarcze. Wszystko jest nadzwyczaj czyste, ale też aż do przesady skromne. Obrazów tam nie cierpią, podając za przyczynę i tę także okoliczność, że na nich kurz osiada. Wielu nie jada zupełnie mięsa. Żyją wogóle bardzo oszczędnie, nie natężają się zbytecznie przy pracy, a pracują tylko do pewnego wieku. Kobiety zajmują się jedynie gospodarstwem domowem i gotują, piorą, prasują, przędą sukrie; w ogólności każda gmina wszystkie przedmioty potrzebne sama o ile możności sporządza.

Każdemu bratu przydzielona jest siostra, która ma staranie o jego odzieży. Członkowie są obowiązani przyczyniać się swą pracą do dobra osady. Rządy sprawują w każdej „rodzinie“ dwie osoby należące do „starszych“, tj. mężczyzna i kobieta. Oszczędności wkładają oni w uprawę roli, która bywa po części — na tę okoliczność zwracamy szczególniejszą uwagę — uprawiana przez *najemnych robotników za wynagrodzeniem*. Dzieje się to i w innych stowarzyszeniach i jest wskazówką, że nierówność zanadto się zakorzeniła w naturze ludzkiej, żeby sobie przy każdej sposobności drogi nie torowała. Tak tedy, chcąc mieć mąkę na chleb, musieli marzący o komunistycznej równości Shakerowie zamienić się w arystokracyę, postarali się o lud roboczy, — płatny — którego nie dopuścili do równości ze sobą.

Na podobnej podstawie opierają się gminy „Prawdziwego Natchnienia“, założone przez Niemców w Jowie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. I tutaj są naczelnikami mężczyźni i kobiety, którym zdaje się, że posiadają prawdziwe objawienie Boskie. Pod wodzą cieśli Metz'a, pochodzącego z południowych Niemiec, wyemigrowali w r. 1842 do Ameryki i założyli tam pewną liczbę wsi, oddalonych od siebie tylko o pół godziny tak, że posiadają one ciągłą styczność. Całe to osadnictwo nosi nazwę Amana. Członkowie oddają swoją własność prywatną na rzecz społeczności; występując otrzymują ją napowrót, jednakże bez procentów. Wolno im żenić się, ale nie przed 24 rokiem życia i zajmować dla siebie oddzielny dom, jeść jednak muszą wspólnie przy trzech stołach: dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Każda wieś ma skład prowiantów, ma szewców, stolarzy, krawców, którzy pracują na rachunek gminy pod nadzorem przełożonego. Codzień wieczorem odbywa się narada w celu wyznaczenia przedmiotu pracy na dzień następny. Przełożonych jest 13 pod przewodnictwem prezydenta. Dużo oszczędzają, ale tylko dlatego, że nie mają prawie żadnych potrzeb, nie znają żadnych rozrywek. Muzyka, oprócz gry na flecie, jest zakazana, podobnież fotografie i obrazy, bo one prowadzą rzekomo do bałwochwalstwa! Strój ich jest jak najprostszy: noszą zarzucony na plecy kawał czarnego sukna, kobiety zaś i dziewczęta okrywają włosy czarnym czepkiem. Komunizm opłacają zupełnem odcięciem od świata i pozbawieniem się zupełnem jakichkolwiek przyjemności.

KRONIKA.

Cesarz Franciszek Józef przesłał Ojcu św. gratulacye z powodu dwudziestej rocznicy koronacyi na papieża. Ojciec św. w odpowiedzi udzielił apostolskiego błogosławieństwa cesarzowi i domowi cesarskiemu.

Publiczny pozew przeciw Daszyńskiemu *unieważnił* wyższy sąd krakowski.

Jubileusz cesarski. Na pamiątkę przypadającego na bieżący rok 50 letniej rocznicy rządów cesarza Franciszka Józefa, otrzymają wszyscy wojskowi, tak czynni jak i na urlopie będący bronzowe medale, które obowiązani będą nosić przy większych uroczystościach. Na medalach tych wybita będzie podobizna cesarza, rok 1848 i 1898.

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

Spoczynek niedzielny w Starostwie krakowskiem. Z powodu ostatniego listu pasterskiego księcia biskupa Puzyny, p. delegat Laskowski zaprowadził spoczynek niedzielny w biurach starostwa, w ten sposób, że wszyscy referenci zostali zupełnie uwolnieni od pracy w niedziele i święta, zaś w dziedzinie manipulacyjnej praca biurowa trwać ma tylko do godz. 10 rano.

Missye. W sobotę 5 marca o godz. 6 wieczór *w kościele św. Piotra i Pawła* w Krakowie rozpocznie się i trwać będzie do 15 marca włącznie *missya* pod kierownictwem XX. Redemptorystów. Kazania missyjne będą miały miejsce z rana i popołudniu, również od 6 rano do 8 wieczór (z przerwą godzin obiadowych) przystąpić będzie można do Sakramentu pokuty, celem zadosyćuczynienia obowiązkowi spowiedzi wielkanocnej. Nie wątpimy, że jak najliczniejszy zastęp wiernych zechce korzystać z łask duchownych, które przez udział w rzeczonem nabożeństwie zyskać każdy może.

„Naprzód" łże. Czerwona szmata pisała, że zbrodniarz *Hacuś* był Przyjaźniakiem. Zarząd Przyjaźni nie wynalazł instrumentu, któryby można, jak termometr przyłożyć człowiekowi żeby pokazał, ile w nim stopni czystego sumienia. Za ciężkim dopustem Bożym mogłaby się zdarzyć ułomnym ludziom piekielna pomyłka; skruszeni przeto szukaliśmy tego *Hacusia* w księgach zapisowych członków — aleśmy go nie znaleźli!! *Hacuś Przyjaźniakiem nigdy nie był!*

Baczność Towarzysze! Z waszą czerwoną szmatą krucho, bo tyle w niej ciekawego ile kłamstwa! Okrutnie źle z wami, bo cała wasza nadzieja — w oszczerstwie! Na najbliższem waszem zgromadzeniu dajcież redakcyi „Naprzodu" votum nieufności, żeby was nie kompromitowali oszczerstwami. Przecież wy chcecie być uczciwymi ludźmi!

„Beseda słowiańska" w Wiedniu spłonęła tymi dniami. Ponieważ dom towarzystwa miano niebawem zburzyć, chcieli członkowie odfotografować główną salę. Dzień był chmurny więc użyto światła magnezyowego, od którego zajęły się firanki. Szkoda nie jest wielka, ponieważ i cały dom i wszystkie sprzęty były ubezpieczone. Jedna jest tylko szkoda nieoceniona: spłonął oryginał rysunku Grottgera p. t. „Niech żyje Słowiańszczyzna!"

Socyaliści w Poznańskiem nie robią dobrych interesów. Donosi o tem socyalistyczna *„Gazeta robotnicza"*. Dawniej — ubolewa *„Gazeta"* — prawie co miesiąc odbywało się zgromadzenie, teraz już od półtora roku żadne się nie odbyło. A sama *„Gazeta"*, która niegdyś miała aż... 115 prenumeratorów, ma ich obecnie... 22. Lud jest więcej patryotyczny i religijny niż u nas, więc nie daje się oszukać socyalistycznemi mrzonkami.

Katastrofa w kopalni w Bochum, o której pisaliśmy w poprzednim numerze tak przeraziła górników, że większa część z nich nie chce na nowo robót podjąć. Wobec tego zarząd kopalni, który się nosił z zamiarem zniżenia górnikom płacy o 10%, podwyższył ją obecnie o 10%.

Fabryka bielizny papierowej będzie niebawem założona w Warszawie. Urządzeniem tej fabryki na wielką skalę zajmuje się jedna firma saska.

Wystawa majsterskiego kursu szewskiego, urządzonego przez Wydział Krajowy, została otwartą w niedzielę dnia 27 lutego. Kurs majsterski trwał przez 6 tygodni, a wystawa ta ma być obrazem jego działalności. Wystawa jest urządzona w szkole barakowej obok Wizytek i składa się z 2 sal. W pierwszej widzimy przygotowawcze okazy do wyrobu obuwia, jak wzory, kopyta, odlewy gipsowe nogi, jakoteż wszelkie przybory szewskie wystawione przez firmę Markiewicz i Ska. W drugiej sali wystawione są wyroby uczniów kursu, tudzież maszyny szewskie, które ciągle są w ruchu. Wystawa jest bardzo piękna i daje dobre świadectwo o kursie majsterskim. Wyroby, które widzieliśmy na wystawie, są mocne i trwałe, a przytem zgrabne i mogą wytrzymać konkurencyę tego rodzaju wyrobów zagranicznych.

Teatr krakowski był w dniu 1 marca widownią niebywałych demonstracyi. Publiczność rozdrażniona wystawieniem wstrętnej żydowskiej sztuki „Nowe Ghetto", tupaniem, sykaniem i gwizdaniem okazywała swe niezadowolenie, nie chcąc dopuścić do dokończenia przedstawienia. Na scenę rzucono wieniec z czosnku i cebuli. Oburzenie publiczności było zupełnie słuszne, bo przybytek „narodowej sztuki" nie jest miejscem na schlebianie żydom. W Podgórzu jest teatr żydowski, tam mogą grać takie „sztuki"...

Syndykat handlowy polsko-czeski ukonstytuował się niedawno w Krakowie. Kupcy z naszego miasta zawarli umowę z kupcami czeskimi i towary, które dotychczas sprowadzali od niemieckich kupców z Wiednia, będą obecnie sprowadzali z Pragi. Umowa ta irytuje bardzo pisma niemieckie, a niemieckie dzienniki w Poznańskiem ostrzegają znowu (jak zwykle), że to jest narodowa agitacya, która ma mieć rozgałęzienie w Poznaniu.

Zamordowanie profesora. W Morawskiej Ostrawie, w cegielni, znaleziono zwłoki profesora czeskiego gimnazyum Ottokara Kroupy. Komisya sądowa stwierdziła, że dokonanem zostało morderstwo i to widocznie nie w celu rabunku, gdyż przy trupie znaleziono nietknięte pieniądze.

Poseł socyalista obity. „Ruch katolicki" pisze. Do Kostelca (koło Berna) zwołał poseł socyalistyczny Berner zgromadzenie wyborcze. Na zgromadzenie to przybyły takie tłumy chłopów, iż socyaliści pozostali w mniejszości. Chłopi przeszkadzali Bernerowi mówić, krzycząc: „nie chcemy słuchać morałów wypowiadanych przez żyda i brzyciela parlamentu!" W skutek tego między socyalistami a chłopami powstała bójka. Bernera silnie obito i wyrzucono z sali, w której odbywało się zgromadzenie. Socyaliści mają wszędzie pecha!

W Dębicy nu dworcu kolejowym zabity został przez spadający ciężki pień drzewa robotnik Szczerbiński.

Za „nieprzyzwoite zachowanie się" skazał sąd ławników w Szubinie (w Poznańskiem) komornika Czerwińskiego na 20 marek, ponieważ żądał tłómacza i *wzbraniał się zeznawać po niemiecku.* Mówienie więc swoim językiem nazywa się u Niemców nieprzyzwoitością i podlega karze!!!

Ilu jest żydów we Francyi? We Francyi mającej 37 milionów ludności żyje tylko 71.200 żydów, z których na Paryż przypada 42.000. Kapitał obrotowy francuski wynosi *80 miliardów* franków, z tego w rękach żydowskich znajduje się *20 miliardów.*

Kultura niemiecka. Istnieje w Berlinie tak zwane *Altdeutscher Verband* (związek ogólnoniemiecki), którego zadaniem jest wyrabiać łączność między Niemcami i popierać wszelkie germanizatorskie zapędy rządu. Obecnie rozpoczął on akcyę przeciw zatrudnianiu robotników czeskich, którzy szczególnie w sezonie budowlanym corocznie dążą do Saksonii. Do niemieckich gmin w Czechach wysłano odezwę mającą na celu ściągnięcie do Saksonii rzemieślników niemieckich. Żleby na tem Niemcy wyszli, gdyby rzeczywiście samych swoich robotników zatrudniali. Przedsiębiorcy wszyscy wiedzą, że Czesi i Mazurzy są znacznie *wytrwalszymi a tańszymi* robotnikami niż Niemcy. Dlatego też do publicznych robót zwykle sprowadzają Czechów i Mazurów.

SZARADY.

I.

Mojem *pierwszem* wskażę,
Drugiem zaś poparzę;
Każdy mię szanuje,
Jako zasługuję.

Zagadka.

Choć małe znaczenie moje,
Mimo to wysoko stoję.
Bo i panie i panowie,
Mają mnie zwykle na głowie.
I nietylko *panie, pany,* —
Lecz biskupi i kapłany.
Bezemnie się nie ostoją,
I muszą mieć postać moją.
Pałacom daję początek,
Ma mnie każdy w roku piątek.
Bezemnie pająk nie przędzie,
Pszczółka plastrów mieć nie będzie.
A to znów co? — zapytacie.
W odpowiedzi wszystko macie.

Rozwiązania najpóźniej do środy. Nagroda: dla prenumeratorów „Grzmotu". **Poemata Słowackiego.**

Rozwiązanie szarad z Nr. 8. **I. Rozmowa. II. Starowina.** Trafne rozwiązanie nadesłali: z **Krakowa** *p. T. Węglarski.* **Z Czańca** *Czytelnia ludowa.* **Z Chyrowa** *p. St. Piasecki.*

Nagrodę otrzymała Czytelnia ludowa w Czańcu.

Skrzynka na listy.

Chyrów. *p. Łakociński.* Czekaliśmy niestety napróżno!

Chyrów *p. Dunin.* Bóg zapłać!

Niepołomice *p. W. B. Schoen.* Owszem, dziękujemy i prosimy częściej.

Mikuszowice *p. Kaszycki.* Wzmianka będzie w następnym numerze również ogłoszenie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: **Józef Ligęza.** — Wydawca: **Jerzy Kraskowski.**